Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży“ i „Nasz Przyjaciel“

„Drwęca“ wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,25 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekscie na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 5 czerwca 1926. — Nr. 65

Jakie jest położenie robotnika w Rosji.

Wiarogodny opis oparty na danych rządowych oraz rosyjskich związków zawodowych.

Szerokie masy robotnicze marzą o rewolucji. Rozmaici agitatorzy komunistyczni i naszego robotnika urabiają w kierunku rewolucyjnym malując mu w barwach czarownych błogie jej skutki i następstwa. Jaki „raj“ stworzyć zdolna robotnikowi rewolucja, najlepszym tego dowodem Rosja bolszewicka.

Podajemy opis stosunków robotniczych w Bolszewji, oparty całkowicie na rządowych danych oraz informacjach rosyjskich związków zawodowych, a więc mający za sobą zupełną wiarogodność. Otóż jego brzmienie:

„Chociaż produkcja w Rosji sowieckiej wzrosła, to wciąż jeszcze nie dosięgła poziomu przedwojennego. Program gospodarczy rządu przewidywał wprawdzie wzrost produkcji w r. 1925—26 o 39 proc., lecz kapitały przemysłu są wyczerpane. W tych warunkach mowy być nie może o podwyższeniu uarobków robotniczych. Wydajność pracy wzrosła wprawdzie od października 1924 do maja 1925 r. skutkiem powszechnego wprowadzenia płac akordowych, lecz w ostatnim kwartale r. 1925 obniżyła się ponownie o 5 proc. Bez ponownego zwiększenia wydajności pracy robotników nie będzie można myśleć o utrzymaniu płac na dotychczasowym poziomie“.

Jeśli wydajność pracy uległa zmniejszeniu, to przyczyny szukać należy w rozpaczliwym stanie fabryk, w złej organizacji pracy oraz w niskim poziomie płac, które nigdzie jeszcze nie dosięgły poziomu r. 1913, a w tzw. „wielkich“ przemysłach są szczególnie niskie. Zwiększenie wydajności pracy w drodze dalszego zwiększenia wysiłków robotników nie da się urzeczywistnić, gdyż płaca akordowa zmusiła już robotników do wysiłków ponad siły, jak to wynika z wzrastającej liczby nieszczęśliwych wypadków, z częstych omdleń robotników i z ich zupełnego wyczerpania.

Niemniej w sprawie płac rada centralna sowiecka uchwaliła, „że mowy nie może być o podwyższeniu płac“. Uchwalono, „że płace robotników nie wykwalifikowanych wynosić muszą conajmniej... jedną czwartą płac robotników wykwalifikowanych“. Ponieważ zarobki tych ostatnich są niskie, jakież dopiero muszą być zarobki niewykwalifikowanych, wszędzie najliczniejszych!

Jeszcze ciekawsze dane zawiera sprawozdanie z kongresu robotników przemysłu budowlanego, na którym stwierdzono co następuje:

Płace w tym przemyśle... szczególnie uprzywilejowanym dosięgły 72 proc. płac przedwojennych. Położenie robotników, a zwłaszcza robotników pracujących w przedsiębiorstwach upaństwowionych pogarsza się, przez to też zarobki wypłaca się zazwyczaj z 4—8-tygodniowem opóźnieniem, oraz, ze zmusza się robotników do 10—12 godzinnej pracy, płacąc tylko za 8 godzin. W tych warunkach za godziny nadliczbowe nietylko nie wypłaca się ustawowych dodatków, lecz nie płaci się za nie wcale.

Ochrona pracy jest zupełnie niewystarczająca. Liczba państwowych inspektorów pracy jest tak dalece niewystarczająca, że związek musiał dodatkowych inspektorów zaangażować na własny koszt. Ponieważ kwalifikacje inspektorów są niewystarczające, więc nic dziwnego, że w samej Moskwie było w ciągu ostatnich 18 miesięcy 438 nieszczęśliwych wypadków w przemyśle budowlanym. Zakłady upaństwowione nie zajmują się wogóle sprawą bezpieczeństwa pracy robotników. Ośmiogodzinny dzień pracy istnieje tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach, i według słów komisarza pracy 10-godzinny dzień pracy jest niezbędny; aby uruchomić należycie przemysł budowlany.

Uzupełnić można te kilka informacji o położeniu robotników w Rosji sowieckiej, cytując kilka zdań ze sprawozdania rady centralnej, poświęconego kwestji mieszkaniowej: „Na Ukrainie zaledwie 12—30 proc. robotników posiada mieszkania, częstokroć zupełnie niedostateczne. Nawet w Moskwie podczas sezonu r. 1925 większość robotników budowlanych spała pod gołym niebem. W innych miejscowościach robotnicy muszą przebyć codzień 8—10 kilometrów piechotą, aby się udać na miejsce pracy, i tyleż, aby wrócić do domu. Według sprawozdania komisarza zdrowia publicznego, niezmierne liczne nieszczęśliwe wypadki przy pracy tłómaczą się nietylko brakiem należytej ochrony pracy, lecz również doszczętnem wyczerpaniem robotników, wywołanem w znacznej mierze nędzą mieszkaniową“.

Informacje te, oparte są wyłącznie na oficjalnych danych rosyjskiego rządu oraz rosyjskich związków zawodowych.

Z powyższego opisu wynika dobitnie, że położenie robotników w Sowpedji jest wprost rozpaczliwe. Ośmiogodzinny dzień pracy zarzucony został zupełnie. Robotnik pracować musi 10—12 godzin dziennie. Zaprowadzona została wszędzie praca akordowa. Płace natomiast nigdzie nie dosięgają ani w przybliżeniu poziomu przedwojennych. Nawet w przemyśle budowlanym, który szczególnie jest uprzywilejowany, dosięgły płace zaledwie 72 proc. płac przedwojennego. Szczególnie marne są zarobki robotników niewykwalifikowanych. Dochodzi do tego jeszcze, że zarobki wypłacone bywają z 4—8 tygodniowem opóźnieniem. Konieczność wytężenia z powodu zaprowadzenia akordowej pracy wszystkich sił powoduje bez liku wypadk nieszczęśliwe jak również częste omdlenia. Wogóle warunki bytu robotników rosyjskich są wprost rozpaczliwe. Wielka część z nich nie ma mieszkań i musi bywakować pod gołem niebem. By dostać się do pracy muszą dziennie przebywać przestrzenie 8—10 klm.

Więc na to było potrzeba robić robotnikom rewolucję, zabijać, mordować, palić, grabić, aby teraz znosić głód i nędzę. Gdyby tak wszyscy robotnicy przekonać się mogli o położeniu swych braci w „raju“ bolszewickim, to każdego agitatora bolszewickiego, miast słuchać jego blagi o rzekomym „raju“ bolszewickim, przepędzili by za dziesiątą granicę.

Ostatnie wiadomości.

Warszawa, 4. 6. W związku z ustaleniem terminu zaprzysiężenia Prezydenta, Marszałek Rataj wystosował do prof. Mościckiego następujące pismo: „Zgodnie z punktem 11 regulaminu Zgromadzenia Narodowego, proszę pana Profesora o przybycie w piątek, dnia 4. bm. o godz. 12 do gmachu zamkowego w Warszawie“.

Marszałek Rataj, przewodn. Zgromadzenia Narodowego.

*

Wobec szczupłych ubikacyj, publiczność nie będzie dopuszczona do zaprzysiężenia, bilety wstępu wydane przed tem, zostały unieważnione.

*

W dniu wczorajszym w Karolinie pod Warszawą, wydarzyła się katastrofa kolejowa w skutek zbrodniczego zamachu. Na przestrzeni kilkudziesięciu metrów zostały rozkręcone szyny kolejowe. Pociąg osobowy zdążający do Leszna wpadł na ten rozkręcony tor. Parowóz stoczył się z nasypu, pociągając za sobą wagon bagażowy i 3 pierwsze wagony osobowe. Dzięki bardzo małej frekwencji pasażerów, rannych bardzo mało, między nimi lekko ranny maszynista. Stosunkowo małe straty.

*

W ciągu wczorajszej nocy policja polityczna w Warszawie dokonała cały szereg rewizyj, które dały nadspodziewane wyniki. W drukarni „Olimpia“ „Arbeiterhajnts'a“ skonfiskowano wielkie nakłady odezw i broszur oraz szereg narzędzi drukarskich, przeznaczonych do drukowania odezw komunistycznych. Pozatem dokonano, szereg rewizyj w domach prywatnych, gdzie znaleziono druki komunistyczne, wagi ogółem przeszło 300 kilogr. Aresztowano 6 osób.

*

W kuluarach sejmu rozeszła się pogłoska, że posłowie lewicy postanowili, celem zajęcia stanowiska wobec projektów, podnoszonych ze stron czynników miarodajnych, aby nie rozwiązywać Sejmu i Senatu, tylko odroczyć.

*

Zaprzecza się pogłosce o rzekomym zamiarze prawicy nieprzybycia na dzisiejsze Zgromadzenie Narodowe.

*

„Gazeta Poranna Warszawska“ zamieściła artykuł, w którym przedstawia stosunek społeczeństwa polskiego do nowego prezydenta. W zakończeniu pismo to, wyraża troskę o kryzys finansowy.

Rząd Bartla w piątek zgłosi dymisję.

Warszawa, 2. 6. W piątek odbędzie się ostatnie posiedzenie Rady Ministrów, po którem rząd Bartla postawi swe teki do dyspozycji Prezydenta. W kołach rządowych przypuszczają, że Prezydent dymisji rządu Bartla chwilowo nie przyjmie i zatwierdzi go w urzędowaniu.

Pierwsze kroki elekta.

Wizyty u kard. Kakowskiego i Rataja. — Konferencja z Bartlem i Piłsudskim. Wyjazd do Lwowa. — Przysięga w piątek.

Warszawa, 2. 6. Wczoraj po południu inż. Mościcki złożył wizytę kardynałowi Kakowskiemu. O godz. 5½ popoł. elekt uczestniczył w konferencji p. Bartla i Piłsudskiego, która ciągnęła się przeszło dwie godziny. Około godz. 8 wieczorem marszałek Rataj podejmował elekta w prywatnem mieszkaniu, poczem inż. Mościcki wyjechał do Lwowa, żegnany na dworcu przez generalicję i władze cywilne. Powrót elekta nastąpił w czwartek, a w piątek odbędzie się jego zaprzysiężenie, w kaplicy zamkowej. Do piątku władza Prezydenta spoczywa w rękach marszałka Rataja, który po przysiędze inż. Mościckiego odda ją nowomianowanemu Prezydentowi.

Piłsudski nie życzy sobie zaprzysiężenia nowego Prezydenta w katedrze ze względu na mniejszości narodowe tj. ze względu na żydów, niemców itd.

A może w synagodze?

Warszawa, 2. 6. Marszałek Piłsudski w rozmowie o miejscu zaprzysiężenia nowego Prezydenta z góry wyeliminował sejm. Równocześnie zaprotestował obraniu katedry ze względu na mniejszości narodowe a wskazał na Zamek, jako na najwłaściwsze miejsce zaprzysiężenia.

Autonomja dla mniejszości.

Warszawa, 2. 6. W kuluarach sejmowych krążą pogłoski, że stronnictwa lewicowe P. P. S., Stronnictwo Chłopskie, Wyzwolenie i klub pracy noszą się z zamiarem wystosowania wspólnej deklaracji, opowiadającej się za przyznaniem mniejszościom narodowym na kresach pewnych form samorządu.

Kim jest Ignacy Mościcki, nowoobrany prezydent Rzplitej.

Inżynier Ignacy Mościcki jest zdolnym chemikiem, wynalazcą sposobu dobywania azotu z powietrza. Jest kierownikiem fabryki chorzowskiej. To wszystko, coby można o nim powiedzieć, jako o wybitnej sile naukowej w swoim zawodzie. Jako polityk jest bez większego znaczenia i zapisany też jest skromnie na małych kartach historji Polskiej Partji Socjalistycznej, które odnoszą się do dawno minionej „walki z caratem".

W roku 1892, jeszcze jako student, Ignacy Mościcki brał udział w zamachu na cerkiew prawosławną przy ulicy Długiej w Warszawie. Było to w czasie jakiejś uroczystości urzędniczej rosyjskiej, kiedy w cerkwi zebrało się wielu przedstawicieli rosyjskiego świata urzędniczego i wojskowego. Mościcki wówczas, wszedłszy do cerkwi, zapalił bardzo niezgrabnie lont u domowego wyrobu „bomby", która miała wywołać eksplozję i „wysadzić cerkiew w powietrze". „Bomba" nie wybuchła, natomiast Mościckiego schwytano i odstawiono do Cytadeli. — Znaleziono przy nim wówczas kwit bagażowy, który policję rosyjską poprowadził na ślad organizacji. Wszystkich zamieszanych w zamachu policja i żandarmerja carska wyłapała i posadziła do twierdzy. Mościckiemu jakimś cudownym prawdziwie sposobem udało się wymknąć do Szwajcarji. I to jest wszystko, czem zapisał się publicznie pan Ignacy Mościcki w dziejach swojej partji socjalistycznej.

W Szwajcarji, zajął stanowisko asystenta przy katedrze fizyki na tamtejszym uniwersytecie. Dla pełnienia tych obowiązków uzupełniał swoją wiedzę w dziedzinie fizyki, specjalnie elektrofizyki, pracując jednocześnie eksperymentalnie. Jesienią r. 1901 opuszcza stanowisko asystenta i obejmuje kierownictwo prac w specjalnie na ten cel wyznaczonych laboratorjach uniwersytetu fryburskiego. Prace te dotyczyły dziedziny wielkiego przemysłu elektrotechnicznego.

Rezultatem tych prac, które trwały do końca 1912 roku była przedewszystkiem budowa wielkiej fabryki syntetycznego kwasu azotowego skondensowanego, według własnych projektów zarówno części elektrycznej jak i chemicznej.

W końcu roku 1912 Mościcki zostaje powołany na specjalnie dla niego utworzoną katedrę elektrochemji we Lwowie.

Od czasu wskrzeszenia Polski, Mościcki jest do ostatniej chwili naczelnym kierownikiem państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie.

W uznaniu zasług, położonych na polu techniki polskiej, grono profesorów politechniki we Lwowie nadało mu godność doktora honorowego.

Profesor Mościcki otrzymał następnie doktorat honorowy w politechnice warszawskiej. Jest on autorem wielu publikacyj naukowych i technicznych krajowych i zagranicznych.

P. Ignacy Mościcki należy oddawna do masonerji. Tak samo jak zresztą należy do niej p. Piłsudski i wielu jego oddanych przyjaciół i adoratorów.

Co pisze o nowym prezydencie p. Mościckiem lewicowy „Nowy Kurjer Polski".

Marszałek Piłsudski uważa prof. Ignacego Mościckiego ze Lwowa — za najodpowiedniejszego dziś kandydata na prezydenta. Jest to kryształowy charakter, uczony światowej sławy, człowiek wielkiej energji, konsekwentny i systematyczny, przytem świetny organizator. Z przekonań szczery demokrata, nie zaangażowany partyjnie, **gorący zwolennik zgodnego współżycia z mniejszościami narodowemi**, co powinno skłonić klub ukraiński, który wstrzymał się od głosowania, do oddania mu swoich głosów. Jest to idealny kandydat w obecnych przejściowych warunkach. Ma zapewnioną ochronę i pomoc Marszałka Rataja. Dlatego jako kandydat Marszałka Piłsudskiego odpowiada w pełni tym zadaniom, które nurtują w społeczeństwie i których wyrazem były wypadki majowe.

Wyrok Trybunału w Hadze w sprawie punktów spornych na Górnym Śląsku.

W połowie na korzyść polską, w połowie na niemiecką.

Warszawa. Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze wydał wyrok w sprawie sporu pomiędzy rządami niemieckim i polskim, dotyczącego niektórych interesów niemieckich na polskiej części Górnego Śląska. Trybunał orzekł:

Że zastosowanie art. 2 i 5 ustawy polskiej z dnia 14 lipca 1920 r. do części polskiej Górnego Śląska odnośnie do obywateli niemieckich lub do towarzystw przez nich kontrolowanych jest sprzeczne z art. 6 i następnemi konwencji genewskiej, a więc, że stanowisko rządu polskiego w stosunku do towarzystw akcyjnych „Oberschlesischen Stickstoffwerke" i „Bayerische Stickstoffwerke", w sprawie państwowej fabryki związków azotowych w Chorzowie nie było zgodne z temi artykułami.

Trybunał uznał ponadto w sprawie zamierzonej przez rząd polski likwidacji niektórych wielkich własności niemieckich na Górnym Śląsku; że żądanie rządu niemieckiego, dotyczące uznania za nielegalną notyfikację zamiaru rządu polskiego likwidacji własności wielkich, należących do: ks. Christian Krafft zu Hohenlohe-Oeringen, ks. na Raciborzu do hr. Saeurma-Jeltsch, do m. Raciborza, z wyjątkiem t. zw. Waldparku jest bezpodstawne; że natomiast notyfikowane przez Rząd Polski zamiaru likwidowania własności rolnych, należących do hr. Ballestroema, towarzystwa akcyjnego Giesche, towarzystwa „Vereinigte-Königs und Laura-Hütte". ks. Lichnowsky'ego oraz do towarzystwa akcyjnego „Godula", było niezgodne z art. 6 do 22 konwencji genewskiej.

Wreszcie Trybunał orzekł, że żądanie rządu niemieckiego, aby uznać postępowanie rządu polskiego za nielegalne w odniesieniu po likwidacji posiadłości rolnych baronowej von Goldschmidt-Rotschild, stało się bezprzedmiotowem, wobec wycofania przez rząd polski notyfikacji o zamiarze likwidacji tej posiadłości.

Jak wiadomo, sprawy powyższe, które były już częściowo przedmiotem skarg przed Trybunałem Mieszanym Polsko-Niemieckim w Paryżu, wniesione zostały przez rząd niemiecki do Trybunału Haskiego dnia 15 maja 1925 r.

Trybunał zajmował się temi sprawami przez szereg miesięcy i po przeprowadzeniu rozpraw ustnych w miesiącach lutym i marcu b. r. opublikował obecnie swoje orzeczenie. Orzeczenie to jest obszernie umotywowane, a na zawiłość zagadnień prawnych, związanych z tą sprawą, wskazuje m. in. fakt, że kilku sędziów złożyło vota separata.

Jak z powyższego wyroku w sprawie likwidacj majątków niemieckich w województwie śląskiem wynika, wypadł on w połowie na korzyść tezy polskiej, w połowie na korzyść tezy niemieckiej. Wyrok zaś w sprawie Chorzowa, aczkolwiek dla Polski niekorzystny, wobec tego, że żądanie skargi w tej ostatniej sprawie dotyczyło wyłącznie ustalenie stosunku prawnego nie pociąga za sobą bezpośrednich zmian w stosunkach faktycznych.

Czy ludzie się opamiętają.

Refleksje i wrażenia z posiedzenia rady miejskiej.

Nie chodzi nam zupełnie o wygrywanie jednych przeciw drugim, ani też nie mamy zamiaru wchodzić w to, czy i kto ma rację lub nie. Chcemy jedynie stwierdzić fakty, które wskazują niedwuznacznie, że nie wiele ludzi dorosło do sprawowania publicznych urzędów, lub że też, wogóle my polacy nie umiemy poskromić swej gwałtownej natury nawet w najpoważniejszej chwili.

Kto był na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, ten naprawdę wyszedł z tamtąd nie jak z miejsca, w którem roztrząsa się poważnie sprawy miasta, lecz co najmniej jak z wiecu burzliwego. Czyż naprawdę przydadzą się do czego takie organa, które zamiast rzeczowo rzecz ująć, sypią pogróżki kwalifikujące się pod kodeks karny. Czy naprawdę niema innych sposobów dochodzenia swych racyj, o ile one są sprawiedliwe, jak tylko wytrząsaniem obelgami i pogróżkami?

Czy pogróżki te mogą naprawdę kogo przestraszyć? Nie! Panowie radni. Powtarzamy, że nie tędy droga, za to co najwyżej można dostać się pod klucz, a nigdy tym sposobem nie zaprowadzi się ładu.

Co myśleć o takich radnych, którzy grożą użyciem siły fizycznej, lub wypuszczeniem w powietrze magistratu razem z benzyną? Panowie, wszak to stan wyjątkowy i za wszelkie podburzanie może być „nawet" radny pociągnięty do odpowiedzialności.

I czy my to naprawdę wybrali takich przedstawicieli miasta, by nami rządzili?

Dla czegoż to Panowie, nie chcecie opuścić swych stałków, kiedy was temperament unosi a nowe wybory już dawno należało przeprowadzić. Dla czego — sprawę przewlekacie i narażacie miasto na dalsze koszta. Bo przecież okres od wyłożenia list minął znowu bez rezultatu i znowu trzeba będzie wyłożyć ponownie listy wyborców. Czyż sądzicie panowie, że urząd radnego jest wieczny? Czy sądzicie, że wreszcie nie uprzykrzy się wszystkim to wzajemne szarpanie się. A czy wreszcie, naprawdę lekceważyć możecie rozkazy Pana Wojewody? Czy myślicie, że Pan Wojewoda nie ma siły ukrócić takie pieniactwo? Bo nie jest żadnem usprawiedliwieniem ani argumentem do odraczania wyborów, z tego powodu, że nie można wiecować?

Czy naprawdę wybory nie mogłyby odbyć się bez wieców. Czy ludność miejska jest tak mało świadoma i tak mało zna swych obywateli, że koniecznie ją muszą uświadamiać apostołowie i pouczać kogo mają wybrać?

Panowie! Wiece wiele złego zrobiły krajowi. Ustrój kraju formuje się nie pod płaszczami partji, lecz buduje się na podstawach prasy i dobra publicznego. Dla tego tembardziej, precz z partyjnym programem na terenie gospodarstwa miejskiego.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 4 czerwca 1926 r.

Kalendarzyk. 4 czerwca, Piątek, Franciszek, w; Bertrand. 5 czerwca, Sobota, Bonifacy. b. m; Walerja 6 czerwca, Niedziela, 2 po Swiątk.; Norbert, Wschód słońca g. 3 — 43 m. Zach. słońca g. 20 — 14 m. Wschód księżyca g. 1 — 52 m. Zach. księżyca g. 14 — 4 m.

Z miasta i powiatu.

Włamanie się do składu.

Nowemiasto. W nocy z wtorku na środę do składu piekarskiego p. Morenca, położonego w rynku, włamali się złodzieje, którym udało się opróżnić kasę z gotówki w kwocie 347 zł. Prócz tego zabrali większą ilość słodyczy. Policja jest na tropie sprawców.

J. Kraszewski. 62

CZARNA PEREŁKA

POWIEŚĆ. (C. d.)

W chwili, gdy nam zajrzeć wypada do gospody utrapienia, była ona zamieszkana przez liczbę zwykłą ubogich, dwie baby i dwóch dziadów. — Dominikowa i Basia składały armję amazonek; niepoczciwie przezwany Hycel i Strzemeczny... drugą. Cała ta ludność szpitalna mimo niezdolności do pracy i różnych dolegliwości, z których się wylegitymować musiała dla przyjęcia, wyglądała wcale nieźle. Dominikowa podobna była do beczki otyłością, a do pieczonego jabłka cerą i kolorytem twarzy. Basia była chuda niezmiernie, skóra i kości, ale krzycząca za wszystkich, gdy w pasję wpadła. W pasję zaś wpadała kilka razy na dzień. Mężczyzna zwany niefortunnie hyclem, a w przyzwoitszy sposób kulasem, chodził o jednej kuli, miał nogę skrzywioną, a mimo to zręczny był i zwinny niezmiernie. Strzemeczny bodaj czy nie stary żołnierz, który latem i zimą chodził w kożuchu, milczał, nie odzywał się nigdy, ale przyprowadzony do niecierpliwości bił bez miłosierdzia.

Ze wszystkich on może był najlepszym, i jemu też było poruczone moralne zwierzchnictwo nad tą rzecząpospolitą... dawał rady kulasowi, babom nigdy... Nienawidziły go, bały się, skarżyły nań bezustannie... i raz mu nawet jakichś grzybów nagotowały niezdrowych; ale Strzemeczny miał swoje sposoby, przechorował się i nie umarł. Od tej pory obudzał jeszcze większy szacunek w płci niewieściej. Miano go za człowieka, który coś zna — za czarownika.

Mieszkańcy wioski, przechodzący tego wieczora przed szpitalem, mogli być wielce zdziwieni fenomenem tak nadzwyczajnym, iżby mu zaledwie wiarę dać można. Przed progiem bowiem tej gospody utrapienia stali w jedną kupkę zbici, szepcząc coś po cichu, wszyscy mieszkańcy jej... Dominikowa w chustce białej na głowie. Basia z fartuchem do twarzy podniesionym, kulas zażywający tabakę z różka, a nawet Strzemeczny z pochyloną jak do pilnego przysłuchiwania się głową. Rozmowa toczyła się pocichu, tajemniczo...

— Jakby doktor był albo cyrulik — mówiła Basia — możeby jego jeszcze odchuchali... ale my jemu rady nie damy... Gdzie do Zakopanego po cyrulika! Księdza niema, pojechał do drugiej wsi z panem Bogiem... organista na łące... a choć my niejedno ziele znamy... ale skąd go tak prędko wziąć... On taki dojdzie... i tylko bieda z nieboszczykiem... póki pochowają...

— Jabym go była z gościńca nie brała do szpitala... odparła Dominikowa — a co nam do tego!

— Ta! — rzekł kulas — a jakby się był ksiądz dowiedział... coby było!

— A coby miało być? toćby nie zjadł.

— I kto go wie, co to za jeden — paplała Basia... koszula na nim cienka... bawełniana... twarz biała... odzież miejska...

— Czy co gadał?

— Nie, ino jęczał.. Pobity był strasznie... siniców a krwi więcej niż zdrowego ciała... a głować, miły Boże, jakby ją z moździerza wyjął...

— Nie chybi to te cygany, co się tu włóczyły!

— A no, pewnieć nie kto.

— I musieli go odrzeć!

— Kulas patrzał przy nim... nawet kaletki nie znalazł...

— Coby mu teraz po kaletce, kiedy lada chwila Bogu ducha odda...

Rozmowa podsycana przedmiotem, dostarczającym obfitego materjału do uwag i domysłów, byłaby pewnie się przeciągnęła długo, gdyby na gościńcu wózek nie zaturkotał.

— Otóż nie chybi Jegomość jedzie!

— On pewnie...

— Niechże Strzemeczny pójdzie mu odraportuje zaraz, żeby jeszcze biedy nie było — rzekła rozumna Basia — choćby go wydysponował na śmierć.

Milczący Strzemeczny nie lubił, ażeby mu coś radzono lub nakazywano; znajdował, że na własny użytek ma dosyć rozumu, na ten raz jednak zgodził się ze zdaniem Kasi i pociągnął ku plebanji, przed którą w istocie wózek się zatrzymał.

Kulas, Dominikowa i Kasia pozostali przed szpitalem w oczekiwaniu dalszych wypadków, gdy po krótkiej chwili ksiądz złożywszy z siebie komżę i stułę, nadszedł niespokojny, prowadził go Strzemeczny już znowu po swojemu milczący... Proboszcz był młody jeszcze człowiek, zdrów i silny, energicznie wyrzeźbionej twarzy i jak przystało na ojca duchowego górskiej okolicy zahartowany; pominął kupkę szpitalną, która go pozdrowiła, i co najprędzej wszedł do izby...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Procesja Bożego Ciała.

Nowemiasto. I w tym roku odbyła się procesja Bożego Ciała przez miasto z wielką, budującą okazałością. Całe miasto tonęło w zieleni, domy były przystrojone w girlandy i chorągwie, a okna stosownie udekorowane i ozdobione. Procesja posuwająca się ulicami miasta przedstawiła wspaniały, imponujący widok, świadcząc dowodnie o głębokiem poczuciu religijnem ludu polskiego, oraz jego wiernem przywiązaniu do wiary ojców. Całe miasto nie szczędziło zabiegów, by ten dzień uczynić najokazalszym i najświetniejszym z całego roku.

Kolej zaspała.

Nowemiasto. Ciekawe opowiadają sobie podróżni, którzy w zeszłym tygodniu jechali z Brodnicy do Nowegomiasta. Pod Kurzętnikiem pociąg zatrzymał się w polu, gdyż znaki wjazdowe, ostrzegały przed wjazdem. Dość długo czekali podróżni na pozwolenie do wjazdu, aż wreszcie maszynista i konduktor zniecierpliwieni poszli przekonać się, co tamuje wjazd i przekonali się, że to tylko urzędnik zaspał.

Wyrodna matka.

Nowemiasto. W Drwęcy znaleźli rybacy, tuż pod miastem trupa noworodka. Po wydobyciu z wody główka dziecięcia odpadła, widocznie zbrodnia popełniona została przed paru tygodniami. W koło szyjki owinięta była chustka, która wskazuje, że bestjalska matka przywiązała kamień do szyjki, by rzeka nie wydała zbrodni. Policja wszczęła dochodzenia i prawdopodobnie chustka znaleziona, która miała ukryć zbrodnię, przyczyni się do wyśledzenia wyrodnej matki.

Z Pomorza.

Ponowne wybory do gm. Brodnicy.

Brodnica. Wojewódzki sąd administracyjny w Toruniu uznał wybory do Rady miejskiej w Brodnicy, dokonane w dniu 4 go października 1925 za nieważne, wobec czego ponowne wybory do tej Rady odbędą się w najbliższym czasie.

Utonął podczas połowu.

Burkat, pow. działdowski. Dnia 25 ub. m. w południe zdarzył się w Burkacie nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą ofiarę życia. Robotnik Banach, zatrudniony u gospodarza Gronkowskiego udał się na połów raków do pobliskiego bagniska, a ponieważ cierpiał na epilepsję, w czasie połowu dostał ataku i utonął w wodzie. W pobliżu znajdujący się chłopcy pospieszyli na ratunek, lecz już było za późno.

Ingres biskupa gdańskiego.

Gdańsk, 1. 6. Dziś odbył się w katedrze w Oliwie uroczysty ingres pierwszego biskupa gdańskiego br. O'Rourke. Uroczystość rozpoczęła się procesją, w której wzięło udział duchowieństwo katolickie Wolnego Miasta, wszystkie związki katolickie oraz kilkanaście tysięcy wiernych. Na czele procesji szła orkiestra policyjna, dalej kroczył biskup pod baldachimem, który swego czasu uszyła i wyhaftowała dla klasztoru cystersów w Oliwie, królowa szwedzka Krystyna po przejściu z protestantyzmu na katolicyzm. Następnie szli komisarz generalny Rzplitej p. Strasburger, wysoki komisarz Ligi Narodów von Hammel, prezes rady portu płk. de Loes, prezydent Senatu gdańskiego Sahm, konsulowie obcych państw itd. Po procesji odbyło się uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez nowego biskupa. Poczem duchowieństwo składało hołd nowemu biskupowi.

105-cio letnia staruszka.

Toruń. Onegdaj obchodziła w Toruniu 105. rocznicę swoich urodzin p. Franciszka Rutkowska, która w mieście naszem mieszka stale od lat 83. Szczęśliwa obywatelka od pewnego czasu nie opuszcza mieszkania, naogół jednak czuje się zupełnie dobrze i pamięta doskonale ubiegłe czasy.

Napad żołnierzy na policjanta.

Toruń. Około północy, powracających ze służby dwóch policjantów zaczepili w Torunia trzej podoficerowie, pchnąwszy jednego z policjantów tak, że ten potoczył się na jezdnię. Na uwagę policjantów jeden z podochoconych podoficerów ze słowami „rządowcy" uderzył w głowę policjanta tak silnie, że ten upadł na ziemię bez przytomności. Drugi z policjantów zawezwał wówczas pomocy. Gdy ta nadeszła, podoficerowie rzucili się na policjantów. Wówczas jeden z posterunkowych dobywszy szabli ciął napastnika w głowę. Pozostali dwaj podoficerowie zostali przemocą odstawieni do komendy miasta.

Rodziewiczówna w Bydgoszczy.

Z początkiem czerwca przybędzie do Bydgoszczy znana powieściopisarka Marja Rodziewiczówna z odczytem na cele dobroczynne.

Wypożyczanie książek.

Podczas oktawy Bożego Ciała w miejscowej Czytelni Ludowej wypożyczać się będzie książki do czytania w środę i sobotę z powodu uroczystych nieszporów od godziny ½5 do godz. 6-tej po południu.

Miejscowy T. C. L.

Fotografował objekty wojskowe.

Gdynia. W ub. tygodniu aresztowano w Gdyni pewnego osobnika, Leona Bojarskiego, który fotografował objekty wojskowe.

Dawne banknoty niemieckie nie mają wartości.

W sprawie banknotów niemieckich przedwojennych, w ostatnim czasie został wydany wyrok w pewnym procesie przez trybunał Rzeszy (Reichskammergericht), najwyższy sąd niemiecki w Lipsku, który opiewa, że niemieckie banknoty przedwojenne nie będą waloryzowane.

Według tego wyroku więc również wszelkie przedwojenne banknoty niemieckie straciły wszelką wartość.

Wyrok na fałszerzy banknotów w Budapeszcie.

Budapeszt. Dnia 26. 5. zapadł wyrok w sprawie fałszerstwa banknotów francuskich. Już na długo przed godziną 6-tą wszystkie ulice wiodące do gmachu sądowego, były zapełnione tłumami publiczności. Policja z trudnością mogła utrzymać porządek. Ogłoszenie wyroku nastąpiło z trzykwadransowem opóźnieniem. W chwili odczytywania wyroku panowała najzupełniejsza cisza, świadcząca o wielkiem naprężeniu zebranej publiczności.

Ludwik Windischgraetz został skazany na 4 lata więzienia i 10 miljonów grzywny, oraz trzy lata pozbawienia praw obywatelskich. Szef policji Nadossy został skazany na 4 lata więzienia i 10 miljonów koron grzywny i pozbawienie praw. Windischgraetz i Nadossy zostali uznani za głównych sprawców fałszerstwa.

Na rok więzienia skazano kierownika instytutu wojskowego kartograficznego Haitsa oraz jego zastępcę pułkownika Kurza.

P r z y b y l s k i, Nadole.

Korespondencja z Kaszub.

Kościół i klasztór w Żarnówcu na Kaszubach.

Uroczego majowego dnia zwiedzałem brzegi jeziora żarnowieckiego. Uroczysta cisza leżała nad samotną, lesistą okolicą, usianą tu i ówdzie schludnemi wioskami kaszubskiemi, wyzierającemi swemi białemi ścianami z za gęstej zieleni drzew. Jasno jak szafir błyszczało jezioro, zamknięte wieńcem lesistych wzgórz; uśmiechające słońce rozsiewało swe złociste promienie na łany, gaje i dąbrowy i wabiło ku sobie świeżą zieleń z tysięcy roślin i drzew, przystrajającą cudownobarwnemi kwiatami. W powietrzu i gąszczu słychać wdzięczne tony miljonów śpiewaków. Na północy uderzają głuchym grzmotem o brzeg sine fale Bałtyku. Dusza przygląda im się w zachwycie i ginie w ich odmętach, lecz cóż to? Naraz rozbrzmiewają cudne, harmonijne dźwięki dzwonów nad jeziorem tonącem w błękicie, budząc blisko i daleko radosne echo. Upojony świeżym, wiosennym czarem i urokiem krajobrazu, zwracam me kroki w stronę, skąd dochodzi dźwięk dzwonów i wnet staję przed starożytnym kościołem i klasztorem w Żarnówcu, który miłośnikowi sztuki daje wielkie upodobanie. Już to zewnętrzne, romantyczne położenie nad brzegiem tego, poezją i podaniem uwieńczonego jeziora i w przyrodę bogato uposażonej okolicy, uszczęśliwia każdego i jest godnem widzenia. Kościół klasztorny w Żarnówcu łączy w sobie dwa główne momenty, które romański sposób budowy w perjodzie jego rozkwitu w całej epoce sztuki charakteryzują. Spokojne, pełne formy, pełnomiernie ugrupowanie, majestatyczna cisza, cechujące kościoły i klasztory surowego zakonu Cystersów, wstrząsają estetyczne uczucia widza i napełniają go rozkoszami piękna.

Wieś Żarnówiec przedstawia nad wyraz piękny krajobraz; położona jest w dolinie, a okalające ją wzgórza są porośnięte świerkami i drzewami owocowemi. O powstaniu Żarnówca i kościoła utrzymuje się następujące podanie:

Dawnemi czasy otaczały okolicę Żarnówca aż do morza nieprzebyte lasy, gąszcze i moczary. Pewien rycerz udał się z drużyną na polowanie i zabłądził w lesie. Gdy nadszedł wieczór i nie mógł znaleźć żadnego wyjścia, układł się pod drzewem zasnął. Przebudziwszy się następnego rana, ujrzał rycerz wielką sarnę z złotym kluczem między rogami. Nie lękała się drużyny, postępującej jej śladami, a wyprowadziła ją na prawdziwą drugę. Ażeby podziękować Bogu, za to cudowne wybawienie zbudował ów rycerz kościół i klasztór i nazwał go od sarny Żarnowcem. Z początku nazywała się ta wieś prawdopodobnie Sarny, a zbiegiem czasu zmieniła swe nazwy jak: Sarnowiec, Sarnowice, Sarnowicz, a obecnie Żarnowiec. Dziś jeszcze można widzieć w kościele na ścianie po lewej stronie ołtarza rzeźbę, przedstawiającą sarnę ze złotym kluczem.

O powstaniu pierwszego kościoła i jak on wyglądał nie ma autentycznych wiadomości, lecz można widzieć go wyrytego na srebrnej blasze, znajdującej się w skarbcu kościelnym. Rzeźba ta przedstawia pierwotny kościołek, bardzo skromny, bez wieży, jednak murowany i kryty dachówką. Dalej widać żarnowieckie jezioro, a przy nim pastuszka pasącego owce, któremu objawia się na lipie Matka Boska. Lecz, czy to tylko legenda czy też rzeczywiste zdarzenie nie można dokładnie wiedzieć, wszak ludność okoliczna o jakimkolwiek objawieniu nic nie wie. Można to tylko z tego wnioskować, że w bocznym ołtarzu po lewej stronie znajduje się obraz Matki Boskiej Bolesnej, przystrajany na główne uroczystości w szczerosrebrną, misternie kutą sukienkę i drogocenne, perłami wysadzane korony. Lud kaszubski żywi do tego obrazu gorące nabożeństwo, a liczne wota w skarbcu świadczą, że Marja łask swym wiernym o nie proszącym, w każdym czasie udzielała.

Kościół i klasztor był filją klasztoru cysterskiego w Oliwie, którego to przełożeni w roku 1215 nowy kościół wznieśli. Atoli i ten nie przetrwał do naszych czasów, zachowały się tylko dolne części. Obecny kościół posiada jedną nawę z łukowatem, żebrowanem sklepieniem. W prezbiterjum, po obu stronach ołtarza znajdują się misternie rzeźbione stale z 17 wieku, oraz liczne nagróbki, pomiędzy temi pewnej szlachcianki polskiej, Kalksteinówny, która do klasztoru wstąpiła. W środku kościoła w posadzce kamiennej znajduje się płyta grobowa komtura krzyżackiego Fryca von Rauneka, poległego w trzynastoletniej wojnie w bitwie pod Świecinem niedaleko Żarnówca. Na ścianach są liczne sztukatury.

Klasztór posiadał oprócz jeziora żarnowieckiego liczne rozległe dobra, powiększone zapisami licznych pań lub panien, wstępujących do klasztoru. Cysterki żyły według ścisłej reguły i trudniły się oprócz gospodarstwa, wychowaniem dziewcząt i hafciarstwem. Dlatego też, ze zdumieniem stajemy w bogatym skarbcu, zawierającym ornaty nawet z trzynastego wieku, a jest ich bodaj przeszło sto. Oczu nie można od tego wszystkiego odwrócić, które powiada nam o dawno minionej bogatej przeszłości i pobożności tego klasztoru. Najbogatszym jest ornat z czternastego wieku, szczerozłoty, ale tak ciężki, że mało był używany, dlatego dobrze zachowany. Drugi jest ze siedemnastego wieku, mniej złoty, ale za to cały wysadzany drogocennemi perłami. I ten jest mało używany, dlatego, że perły już wylatują i bywają zniszczone, kilkanaście pereł wypadło. Ostatniemi czasy bezbożna ręka zakrystjana świętokradcy kilkaset skradła. Oprócz tych jest wiele tunik i kap, a jedna piękniejsza od drugiej, że oko nie może napawać się ich widokiem. Z antepedjów jest jedno najpiękniejsze koloru niebieskiego ze złotemi przyszywanemi gwiazdami. Podług legendy miała to być ślubna szata pierwszej szlachcianki. W tem umarł jej narzeczony, a ona z żałości wstąpiła do klasztoru, darując swą szatę weselną na antepedjum.

Niemniej bogatym jest skarbiec w inne naczynia i przybory do służby kościelnej. Najprzód podziwu godne są dwie monstrancje; jedna gotycka pochodzi z roku 1718, ale jeszcze piękniejszą, jest druga, metr wysoka i wysadzona drogiemi kamieniami. Waży on 17 funtów, a, że tak ciężka, bywa tylko używana w procesji Bożego Ciała. Kielichów jest sześć: wszystkie srebrne i grubo pozłacane. Pochodzą przeważnie z XVI i XVII wieku i zdradzają w sobie robotę gdańską, a pokryte są rzeźbami z życia św. Rodziny. Wiele paten i ampułek uzupełnia je. Dalej znajdują się trzy szczerosrebrne korony, wysadzane drogiemi perłami i kamieniami. Oprócz tego jest kilkanaście wielkich brewiarzy i mszałów z minjaturami, pisanych przez jedną zakonnicę. Pismo jest tak czyste i świeże, jakby dopiero było pisane. Niektórzy powiadają, że zakonnica wmieszała żywicy i miodu do czerni, dlatego takie świeże pismo. Są też alby i komże, haftowane brzegiem szczerem złotem. Nadto znajduje się strój przeoryni, złoty łańcuszek i krzyż, które podczas uroczystości wkładała, także rękawiczki. Pięknym jest relikwiarz, w którym znajdują się szczątki kości św. Urszuli. Przedstawia on św. Urszulę z koroną na głowie. Po odkryciu pokrywy głowy ujrzałem kości tej świętej i dreszcz mnie przeszedł po całem ciele, a mimowolnie musiałem paść i oddać hołd tym świętym szczątkom męczeńskiem.

Cysterki — po przyłączeniu Pomorza do Prus — nie długo tu się utrzymały, zmuszone bowiem były opuścić klasztór, a dobra ich skasowano. Później objęły go w posiadanie Benedyktynki, ale i te po kilkoletnim pobycie zostały wypędzone, a kościół znacznie podupadły obrócono w roku 1839 na parafjalny, który na końcu XX. stulecia został z gruntu odnowiony. Klasztór obrócono na mieszkanie proboszczowskie. Na dole znajduje się wielka kuchnia z ostrołukowem sklepieniem, wsparta na jednej kolumnie, a obok zaraz jest refektarz. Do nawy północnej przystaje krużganek, w ostatnich latach z ruiny odbudowany, w jaką z biegiem czasu był popadł. Na niewielkiem podwórku klasztornem rosną różne, proboszczowskie kwiaty. Gdy stanie się i wpatrzy w krużganek w czasie, gdy słońce chyli się ku zachodowi, zdaje się, jakoby cicho majestatyczne postacie tych błogosławionych się przesuwały i do nas przemawiały, którzy uciekali przed zdradzieckim światem do pieleszy klasztornych, aby tam na miejscu pokoju bożego, ukryci przed namiętnościami świata, mogły w zaparciu samych siebie znaleźć pokój dla swej duszy. A teraz tu tak cicho, tak błogo na tem miejscu, tylko słychać nieme szepty tych zmarłych i coś tajemniczego ogarnia duszę i ku sobie pociąga. Już gasną ostatnie promienie zachodzącego słońca, pomroka wieczorna jak królowa senności i tu rozpościera swą szatę, a przejmującą ciszę przerywa od czasu do czasu ćwierkanie lecących do snu jaskółek. Czas już opuścić to święte miejsce. Jeszcze jedno spojrzenie rzucam na tę oazę pokoju bożego i okolicę. Teraz poznaję, że piękno kościoła łączy się jednomyślnie z urokiem krajobrazu. Do okoła święty spokój, aż naraz w tę uroczą wieczorną ciszę odzywa się dzwon na „Anioł Pański" i dźwięcznem echem płynie po przez jeziora i wzgórza, otulone błękitną mgłą, a z piersi mojej wyrywają się te błogie, słodkie słowa „Ave Marja, gratia plena...!"

Jarmarki na Pomorzu w czerwcu.

1. czerwca. Skarszewy pow. Kościerzyna: świński. Tuchola: bydlęcy, koński, kramny.

2. czerwca. Lubawa: bydlęcy, koński. Polskie Brzozie pow. Brodnica: bydlęcy, koński i kramny. Śliwice pow. Tuchola: bydlęcy, koński.

4. czerwca. Lidzbark pow. Brodnica: bydlęcy, koński. Łąkorz pow. Lubawa: bydlęcy, koński i kramny.

8. czerwca. Bukowiec pow. Świecie: bydlęcy, koński i kramny. Czersk pow. Chojnice: bydlęcy koński i kramny. Działdowo: bydlęcy, koński. Dziemiany pow. Kościerzyna: bydlęcy, koński i kramny. Świecie: bydlęcy, koński.

9. czerwca. Cekcyn pow. Tuchola: bydlęcy, koński i kramny. Kartuzy: świński. Rybno pow. Lubawa: bydlęcy, koński i kramny. Stara Kiszewa pow. Kościerzyna: świński.

10. czerwca. Chojnice: bydlęcy i koński. Kamień pow. Sępólno: bydlęcy, koński i kramny. Radzyn pow. Grudziądz: bydlęcy i koński. Toruń: bydlęcy i koński. Wejherowo: bydlęcy, koński i kramny. Zblewo pow. Starogard: bydlęcy, koński i kramny. Łasin pow. Grudziądz: bydlęcy i koński.

11. czerwca. Tczew: bydlęcy i koński.

14. czerwca. Nowemiasto pow. Lubawa: bydlęcy, koński i kramny.

15. czerwca. Gruczno pow. Świecie: bydlęcy, koński i kramny.

16. czerwca. Chełmża pow. Toruń: bydlęcy i koński. Kurzętnik pow. Lubawa: bydlęcy i koński. Wąbrzeźno: bydlęcy, koński i kramny.

20. czerwca. Puck: bydlęcy, koński i kramny.

22. czerwca. Golub pow. Wąbrzeźno: bydlęcy i koński. Jabłonowo obszar dworski, pow. Brodnica: bydlęcy i koński. Kościerzyna: bydlęcy, koński i kramny. Nieżywięć pow. Brodnica: bydlęcy i koński. Skarszewy pow. Kościerzyna: bydlęcy, koński, świński, kramny.

23. czerwca. Mroczno pow. Lubawa: bydlęcy, koński i kramny. Pelplin pow. Tczew: bydlęcy, koński i kramny. Starogard: bydlęcy, koński i świński.

24. czerwca. Nowe pow. Świecie: bydlęcy i koński. Osie pow. Świecie: bydlęcy, koński i kramny. Szemud pow. Wejherowo: bydlęcy, koński i kramny.

25. czerwca. Grudziądz: bydlęcy i koński.

30. czerwca. Szymbark pow. Kartuzy: na wełnę.

Ruch towarzystw.

Marzęcice. W niedzielę dnia 6 bm. o godz. 4 po południu odbędzie się w szkole zebranie kółka Rolniczego.

Zarząd.

Lubawa. Związek Inwalidów Wojennych Rzp. P. Koło w Lubawie niniejszem komunikuje, iż według doniesienia Zarządu Wojew. Z. I. W. R. P, w tutejszym powiecie, Okręgu lubawskim wakują dwie koncesje na sprzedaż napojów alkoholowych. Na skutek tego ubiegający się o koncesję członkowie winni zgłosić się najpóźniej do 8 bm. w Zarządzie Szkoła Miejska.

Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 2. 6

Notowanie w złotych

Żyto	36.00–37.00
Pszenica	55.50–57.50
Jęczmień browarowy	33.00–35.00
Owies	38.00–40.00
Mąka żyt. 70 %	52.25–
Mąka pszenna 65 %	82.50–85.50
Otręby żytnie	27.00–28.00

Kurs dolara.

Warszawa, 4. 6. Ostatni kurs dolara prywatnie 10.40 zł. Tendencja słabsza.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.